

**dr hab. Aleksandra Derra, prof. UMK**

Toruń, 1 marca 2022

Wydział Filozofii i Nauk Społecznych

Instytut Filozofii

Uniwersytet Mikołaja Kopernika

ul. Fosa Staromiejska 1a

87-100 Toruń

[aleksandra.derra@umk.pl](mailto:aleksandra.derra@umk.pl)

**Recenzja rozprawy doktorskiej magister Katarzyny Anny Ciarcińskiej  
pt. „Martha Nussbaum i Rae Langton o uprzedmiotowieniu kobiet”  
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Renaty Ziemińskiej**

Uwagi wstępne: cel, struktura i treść rozprawy

Recenzowana rozprawa składa się z czterech zasadniczych rozdziałów podzielonych na mniejsze części, wstępu, zakończenia oraz bibliografii (191 pozycji). Łącznie liczy 166 stron, w tym 150 stron właściwego tekstu. W rozdziale pierwszym przedstawiono rozumienie uprzedmiotowienia kobiet u klasyków myśli filozoficznej takich jak Platon, Arystoteles, Immanuel Kant, John Stuart Mill oraz Simone de Beauvoir. W rozdziale drugim zaprezentowano zręby teorii uprzedmiotowienia Marthy Nussbaum, poświęcając osobno uwagę wszystkim siedmiu cechom, jakie przypisuje ona uprzedmiotowieniu (instrumentalność, zaprzeczenie autonomii, bierność, zamiennosc, kruchość, własność, zaprzeczenie autonomii). Rozważania w rozdziale trzecim skupiają się na uprzedmiotowieniu kobiet w ujęciu Rae Langton z uwzględnieniem jej ustaleń z filozofii języka i propozycji uzupełnienia teorii Nussbaum. W rozdziale czwartym wskazano podstawowe ścieżki rozwijania badań prowadzonych przez Nussbaum i Langton, przedstawiając z różnym stopniem szczegółowości ustalenia dotyczące rozstrzygnięć pojęciowych czy teoretycznych związanych z uprzedmiotowieniem kobiet, jakie znajdziemy w pracach Mirandy Fricker, Liny Papadaki, Raji Halwaniego, Judith Butler, Lorraine Code, Sanford Goldberg czy Renaty

Ziemińskiej. Należy odnotować, że bardzo wiele miejsca w rozdziałach drugim i trzecim poświęcono na przywołanie i interpretację poglądów Andrei Dworkin i Catharine MacKinnon, do których odwołują się tytułowe bohaterki rozprawy, czyli Nussbaum i Langton.

Podstawowe cele stawiane w rozprawie nie zostają we wstępie sformułowane wprost. Autorka stawia w swojej pracy tezę, że kategoria uprzedmiotowienia może zostać doprecyzowana jako „zjawisko systematyczne i oparte na przesądzie” (s. 5, s. 148), co stwierdza za przywołaną już Fricker. Cel dookreśla dopiero w zakończeniu pisząc, że „Celem niniejszej rozprawy było ukazanie dokonań Nussbaum i Langton w zdefiniowaniu filozoficznej kategorii uprzedmiotowienia kobiet oraz wskazanie, czy definicję tę można jeszcze ulepszyć i doprecyzować” (s. 150). Praca ma zatem wyjściowo charakter referujący, przy czym zaproponowano w niej odautorską mapę filozoficznego rozumienia kobiecego uprzedmiotowienia. Podstawowe tytułowe teorie Nussbaum i Langton stają się swoistym punktem wyjścia do pokazania ich dialogu z innymi koncepcjami, wypunktowania ich słabych i mocnych stron; omówienia pojęć, jakie akomodują na swoje potrzeby; twierdzeń, które inspirują do prowadzenia dalszych badań. Autorka rozprawy autorsko interpretuje przedstawiane badania w całej ich złożoności i tradycji, z jakich wyrastają. Rozprawę zamyka zakończenie, które jest w dużej mierze niesatysfakcjonujące, bowiem powtarza treści zawarte już we wstępie rozprawy. Szkoda, że Autorka nie podjęła w niej próby zarysowania chociaż swojego własnego stanowiska filozoficznego w sprawie uprzedmiotowienia i rozwiązań, które przeanalizowała w pracy.

Katarzyna Ciarcińska podjęła się realizacji ważnego filozoficznie i interesującego poznawczo zadania monograficznego przedstawienia problemu uprzedmiotowienia kobiet na podstawie aktualnych, szeroko dyskutowanych i filozoficznie inspirujących teorii Nussbaum i Langton. Dodatkowym atutem pracy jest przedstawienie mało znanego w piśmiennictwie polskim połączenia myśli feministycznej z tradycją filozofii analitycznej (mam nadzieję, że w kolejnych swoich badaniach szerszej i szczegółowej przeanalizuje ona feminizm analityczny). Oba te cele i próby ich zrealizowania zasługują na najwyższe uznanie.

Co więcej, co chcę podkreślić, recenzowana rozprawa doskonale ilustruje jak wartościowe poznawczo i pomocne aksjologicznie można stać się wykorzystanie narzędzi analizy filozoficznej do uchwycenia myślą i refleksją zjawisk często wykraczających poza namysł filozoficzny (jak dyskryminacja czy problem równouprawnienia jako problemy

społeczne). Wychodzenie poza ścisły podział na teorie i praktyki, bardzo wyraźnie pokazuje jak filozofia może wzbogacić naszą wiedzę na temat świata współczesnego.

### Dyskusja z tezami rozprawy i jej wybranymi rozwiązaniami

Poniżej pozwalam sobie przedyskutować i przedstawić uwagi krytyczne do poszczególnych rozwiązań zastosowanych w rozprawie, sposobów prowadzenia argumentacji, stawianych w niej tez czy używanych pojęć. Chcę wyraźnie podkreślić, że nie deprecjonują one merytorycznej wartości pracy, przeciwnie wynikają z potraktowania przedkładanego tekstu jako poważnej pracy naukowej, z którą wedle najlepszych tradycji Akademii podejmuje się krytyczną dyskusję. Przy czym za Karen Barad i Donna Haraway, krytykę, także zaprezentowaną w recenzji, rozumiem jako zaangażowane, pełne pasji współtworzenie wiedzy z innymi, motywowane chęcią zrozumienia i potrzebą wymiany myśli.

Czytając pod wieloma względami interesujący rozdział pierwszy rozprawy, której udowadnia ponadto na sprawne poruszanie się Autorki w historii filozofii, nie potrafiłam oprzeć się pokusie zadania poniższego pytania, istotnego w kontekście dyskusji w obrębie teorii feministycznych. Czy podejmując próbę twórczego zdekonstruowania rozstrzygnięć filozoficznych na temat podmiotu (tutaj w postaci problemu uprzedmiotowienia), jesteśmy skazani na nieustanne odwoływanie się do historii klasycznej myśli filozoficznej? Tym samym, chcąc, nie chcąc, utrwalając ich ważność i przyczyniając się do popularyzowania rozumowania opartego na argumentach „z natury”, na binarnych podziałach racjonalne/irracjonalne, rozum/uczucia, męskie/kobiece? Innymi słowy, czy jest możliwa inna genealogia feministycznej myśli filozoficznej niż krytykowanie Platona, Arystotelesa, Kanta czy Milla? Problem ten jest rzecz jasna szeroko obecny w dyskusji na temat sposobu feministycznego uprawiania filozofii. Wystarczy wskazać na takie badaczki jak Genevieve Lloyd (*The Man of Reason. 'Male' & 'Female' in Western Philosophy*), Michèle le Doeuff (*Hipparchia's Choice: An Essay Concerning Women, Philosophy, Etc...; L'Étude et le Rouet. Des femmes, de la philosophie, etc.:*) czy Luce Irigaray (*Speculum of the Other Woman*), które wszystkie polemizują z zastaną tradycją filozoficzną. Za Sarą Ahmed (*Living a Feminist Life*, wprowadzenie) można powiedzieć, że badaczki te podjęły próbę wtargnięcia w miejsca, które nie były przeznaczone dla kobiet i na teoretyzowanie na temat kobiecości. Próbują one przeformułować dotychczasowe uniwersalizujące twierdzenia filozoficzne. To jeden ze sposobów uprawiania teorii feministycznej. Pozostawia on jednak myśl feministyczną poza

głównym nurtem filozofii, nie przekształca radykalnie ram filozofii, sposobów konceptualizowania, czy korzystania z zasobów bibliograficznych (vide przywoływania jedynie prac męskich twórców, domyślnych i bardziej znanych). Ahmed przekonuje, że musimy zastanowić się kogo cytujemy i o kim piszemy, bo teoria feministyczna musi być polityczna i prywatna zarazem. Jest dla mnie zrozumiałe, że w rozprawie na stopień rozliczamy się przed Akademią z naszej erudycji i znajomości literatury przedmiotu. Zastanawiam się jednak, kiedy będziemy w filozofii gotowi budować genealogię teorii filozoficznych od Diotymy, Hypatii poprzez Kristinę Wasę, Mary Wollstonecraft, Harriet Hardy Taylor Mill po Simone de Beauvoir? I jak można to konstruktywnie zrobić? To napisawszy, chciałabym dodać, że Autorka rozprawy we wspomnianym rozdziale po części radzi sobie z powyższą trudnością, stosując sprytny zabieg interpretacyjny. Mianowicie przywołując poglądy klasycznych filozofów na temat uprzedmiotowienia, przedstawia je od razu przez pryzmat ujęć krytycznych, z odwołaniem do współczesnych dyskusji czy nawet przykładów ze świata społecznego. Podobnie postępuje w ważnym rozdziale drugim, gdzie poglądy Nussbaum na temat uprzedmiotowienia wzbogaca dyskusją prowadzoną przez MacKinnon, Sally Haslanger czy Kathleen Stock.

Z całą pewnością kategoria uprzedmiotowienia jest kategorią domagającą się wielowątkowego i wieloaspektowego rozpoznania, ze względu na szereg powiązań, w jakie jest wplątana w historię filozofii i feminizmu. Niemniej zważywszy na dobrą tradycję roli filozofii w precyzowaniu pojęć, pozostaje niedosyt w trakcie czytania rozprawy, co do uporządkowania sposobu myślenia/pisania o uprzedmiotowieniu. Uprzedmiotowienie w recenzowanej rozprawie jest nazywane pojęciem, kategorią, zjawiskiem; czasami w jednym akapicie (s. 5), a łatwo można pokazać, że zjawisko domaga się odmiennego rozpatrywania niż pojęcie. Co więcej, Ciarcieńska posługuje się wyrażeniem „konceptualizacja (...) fenomenu [uprzedmiotowienia]” (s. 8), co sugerowałoby, że traktuje pojęcie/koncept i zjawisko uprzedmiotowienia jako odrębne problemy domagające się odmiennego analizy filozoficznej. Przyznam, że zabrakło mi w rozprawie odautorskiego komentarza na meta poziomie pokazującego samoświadomość powyższych komplikacji i wiążących się z nimi złożoności.

W części 2.3.7 zatytułowanej „Zaprzeczenie podmiotowości” Autorka rozprawy przywołuje słowa powołującej się na MacKinnon Nussbaum, że „nie ma różnicy między uprzedmiotowieniem a odczłowieczeniem” (s. 69). Wydaje mi się, że interesująco można sproblematyzować filozoficznie tę tezę w kontekście rozważań w posthumanizmie, gdzie

postuluje się odejście od antropocentrycznego i androcentrycznego rozumienia podmiotowości. Pramod K. Nayar w pracy z 2014 roku proponuje uznać posthumanizm za filozoficzny i polityczny trend w literaturze, popkulturze i teorii, który cechuje „radikalna decentralizacja tradycyjnego [pojęcia] suwerennego, spójnego i samodzielnego człowieka, aby ukazać, w jaki sposób człowiek zawsze już ewoluuje razem z, konstytuuje i jest konstytuowany przez rozliczne formy życia oraz maszyn” (s. 2). W powyższym rozumieniu nie tylko odchodzi się od przypisywania podmiotowości wyłącznie ludziom (podmiotem są też zwierzęta czy artefakty technologiczne), rozmontowuje oczywistość binarnego rozróżnienia na podmiot/przedmiot, ale kwestionuje zasadność myślenia o podmiotowości jako przypisanej jakiemuś indywiduum, które jest zdolne do mówienia (w domyśle na sposób ludzki). Sądzę, że teorie feministyczne stoją dzisiaj przed zadaniem zrewidowania swoich własnych założeń (o antropocentryczności, indywidualizmie, binarności płci etc.) w obliczu coraz dynamiczniej rozwijających się teorii posthumanistycznych. W jaki sposób tytułowe badaczki odnoszą się do wyżej zasygnalizowanych problemów? Czy ich teorie pozostają zamknięte na szersze rozumienie podmiotowości?

Ciekawa jestem zdania Autorki na temat możliwych filozoficznych powiązań kategorii uprzedmiotowienia z kategorią inności czy ewentualnych korzyści poznawczych z zestawieniem uprzedmiotowienia z parą pojęć: być w sobie/byt dla siebie. Zwłaszcza, że przywołuje ona tradycję egzystencjalnej myśli Simone de Beauvoir. Przedstawiając skomplikowany proces dookreślania uprzedmiotowienia i poszukiwania zadowalającej jego definicji u Nussbaum, Ciarcieńska wskazuje, że dla autorki *Gniewu i wybaczenia* „(...) uprzedmiotowienie oznacza traktować jak rzecz byt, który rzeczą nie jest” (s. 57). Przy czym definicja człowieczeństwa, którą się tutaj uruchamia, zaczerpnięta zostaje z tradycji kantowskiej, a nie z rozważań na temat podmiotowości, jakie znajdziemy w fenomenologii Emmanuela Levinasa czy w egzystencjalizmie Jeana Paula Sartre’a. Czy Nussbaum tłumaczy dlaczego to właśnie imperatyw praktyczny Kanta staje się dla niej punktem wyjścia dla rozważań o uprzedmiotowieniu?

W części 3.2.2 jest mowa o „redukcji do wyglądu” jako znaczącym uzupełnieniu koncepcji Nussbaum dokonanej przez Langton. Siłą rzeczy używane są tutaj takie określenia jak „w nadmiernym stopniu skupiamy uwagę na wyglądzie zewnętrznym” (s. 91), zredukowanie do atrakcyjności fizycznej (s. 92); uprzedmiotawiające traktowanie własnego ciała przez kobiety opisane przez Beauvoir (s. 92) czy Iris M. Young (s. 94). Nie wchodząc w tym miejscu w złożoną, rozbudowaną i wielowątkową dyskusję na temat cielesności i jej

rozumienia w filozofii feministycznej, filozofii umysłu czy w naukach kognitywnych, chciałabym odnotować pewną pułapkę powyższego rozumowania. Sugerując, że ciało jest „tylko” ciałem, nie tylko na a powrót snujemy rozważania w binarnym paradygmacie rozróżnienia na umysł/rozum (to, co bardziej wartościowe) i ciało (to, co mniej wartościowe) czy zewnątrz/wnętrze, ale „niechcący” odbieramy ciału potencjalnie emancypacyjno-twórczą moc. Sama autorka rozprawy i przywołane badaczki zdają sobie rzecz jasną sprawę z tego, że nie chodzi tu o ciało jako takie czy cielesność ogólnie rozumianą, ale o kulturowo utrwaloną, wąsko rozumianą seksualną atrakcyjność ciała kobiecego dobrze funkcjonującą w logice skomercjalizowanego kapitalizmu. Niemniej uważam, że w dyskusji na temat ciała należy zachować dużą ostrożność. W teoriach ucieleśnionego poznania (Andy Clark, Margaret Wilson, Eleanor Rosch, Francisco Varela, Evan Thompson, Huberto Maturana) czy w nurcie nowego materializmu feministycznego (Karen Barad, Rosi Braidotti, Manuel DeLanda, Susan Hekman, Jane Bennett) podkreśla się, że ciało jest pełnoprawnym centrum funkcjonowania kognitywnego oraz niezbywalnym i nietrywialnym źródłem podmiotowości i tożsamości osobowej. Na swój poetycki sposób trafnie ujął to w „Tako rzecze Zaratustra” Fryderyk Nietzsche pisząc: „Lecz rzeczą większą (...) jest twe ciało i jego wielki rozum: ono nie mówi: „ja“, ono „ja“ czyni”. Upraszczając, w powyższych propozycjach nie da się uciec od ciała, bo ciało właśnie odpowiada za to kim jesteśmy i jak poznajemy. Pytanie tylko, w jaki sposób skonceptualizować ciało w teoriach feministycznych tak, aby było źródłem upodmiotowienia, emancypacji, upełnomocnienia?

Podobne pułapki można dostrzec w dyskusji na temat pornografii, którą przywołuje Ciarcińska w rozprawie, a która zajmowała znaczącą część feministycznych debata zwłaszcza w feminizmie amerykańskim. Upraszczając można zapytać o to, jak należy rozumieć przewijające się w rozumowaniu Langton tezy, przywołane na stronie 115 rozprawy. Mianowicie, że „pornografia podporządkowuje kobiety” oraz, że „pornografia ucisza kobiety”. Czy chodzi o pornografię jako taką w każdej jej możliwej formie? Czy raczej o pornografię, która jest wytwarzana w systemie patriarchalnym na jego potrzeby i dla osób, które są u władzy i definiują relacje seksualne? Inaczej rzecz ujmując, czy pornografia ze swej istoty musi prowadzić do podporządkowania, uciszenia kobiet? Do ich uprzedmiotowienia? Czy raczej dzieje się tak, bo kobiety nie mając pełnego dostępu do władzy i mowy, nie są w stanie pełnoprawnie uczestniczyć w grze językowej pornografii? Odzyskanie władzy nad własną seksualnością oraz możliwością swobodnego dookreślenia i realizowania swoich pragnień seksualnych było ważnym postulatem teorii i działań

feministycznych. Dobrowolne uczestnictwo w niekonwencjonalnym zaspokajaniu potrzeb seksualnych kobiet można skonceptualizować jako sferę realizacji wolności, a nie zniewolenie czy podporządkowanie. Nie kwestionuję w tym miejscu słusznej krytyki pornografii funkcjonującej w logice późnego kapitalizmu z jego przepływem informacji, wpływem na kształtowanie pragnienia i nastawieniem na zysk. Podaję raczej pod dyskusję model, w którym określonym zjawisku kulturowemu przypisujemy pewne istotowe własności, uznając je za niezbywalne i konieczne, a nie kulturowo przygodne.

Za akceptowalne, choć jednak w pewnej mierze informacyjne nadużycie uważam stwierdzenie, że „Polki w 1918 roku jako jedne z pierwszych kobiet na świecie uzyskały prawo wyborcze” (s. 61). Przed Polską prawo do głosowania uzyskały kobiety w dziesięciu krajach. Były to kolejno: Nowa Zelandia (1893), Australia (1902), Finlandia (1902), Norwegia (1907), Dania, Islandia (1915), Kanada, Rosja, Armenia, Estonia (1917).

Na stronie 90 w rozdziale poświęconym teorii Langton, Autorka rozprawy używa określenia „współczesne badania empiryczne” odsyłając do prac z końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Biorąc pod uwagę tempo rozwoju badań szczegółowych, nie wydaje się to w pełni uzasadnione.

#### Uwagi pomniejsze: użycie pojęć, zapisy bibliograficzne, język rozprawy

Praca pod względem językowym wpisuje się poprawnie w przyjętą w pracach naukowych formułę, choć zdarzają się w niej kolokwializmy, nieliczne błędy gramatyczne, czy interpunkcyjne. Czyta się ją dobrze, a nawet z przyjemnością. Częściowo należy to upatrywać w tym, że analizę filozoficzną Autorka przeplata przykładami z tak zwanego „życia codziennego” czy z popkultury, posługując się wtedy językiem mniej specjalistycznym. Te przejścia między używanymi narracjami nie zawsze są dla mnie łatwe. Czasami uważam je za zbyt pospieszne, a przykłady ilustrujące opisywaną problematykę filozoficzną za mało przekonujące. Ten odbiór wynika jak sądzę bardziej z moich oczekiwań, co do sposobu pisania prac naukowych i nie należy uznawać go za wyznacznik właściwego, jedynego modelu dla narracji filozoficznej.

Przyznam, że w rozprawie poświęconej tematyce feministycznej, zaskakuje brak feminitywów. Jakkolwiek rozumiem, że ze względu na zachowanie znośnej dynamiki tekstu, nie da się ich używać przez cały czas, ale są miejsca, gdzie „aż się prosi”, by obok gramatycznego rodzaju męskiego, użyć także żeńskiego, albo w ogóle spróbować posłużyć się językiem neutralnym płciowo wychodząc poza binaryzm męskie/żeńskie. Na przykład na

stronie 11 znajdziemy wyliczenie osób zajmujących się platońskim protofeminizmem, spośród których znacząca większość to kobiety, a jednak Autorka rozprawy pisze „badacze tacy jak”, a nie „badaczki i badacze...”. Na stronie 33 odwołując się do tandemu myślowego Johna S. Milla i Harriet Taylor Autorka pisze, że „(...) oboje byli niezależnymi myślicielami”. Jeszcze bardziej zdumiewa zapis „Martha Nussbaum jest zaliczana do grona najbardziej wpływowych współczesnych filozofów” (s. 53). Być może sama Nussbaum otwarcie zadeklarowała, że nie chciałaby podkreślać swojej płci, ale wtedy dobrze byłoby to odnotować. Pisząc o bierności kobiet na stronie 64 Autorka rozprawy pisze: „Zostaje odsunięta od roli uczestnika do roli biernego obserwatora”, a nie „uczestniczki”, „obserwatorki”.

Rozbudowana bibliografia i przypisy co do zasady zostały sporządzone prawidłowo, poniżej sygnalizuję jedynie drobne zastrzeżenia.

Niektóre twierdzenia przywoływane w rozprawie zostały potraktowane chyba jako na tyle oczywiste, że Autorka nie opatruje ich przypisem, co jednak wydaje mi się potrzebne. Jest tak, kiedy stwierdza, że John Stuart Mill jest prekursorem rozróżnienia na płć biologiczną i płć społeczno-kulturową, czy że de Beauvoir twierdzi, że opresję kobiet można przewyciężyć uwalniając kobiety z tyranii ciała (s. 6). Kiedy pisze, że „(...) myślicielki z nurtu feministycznego chętnie czerpały z filozofii moralnej Kanta...” (s. 26) warto byłoby wymienić je z imienia i nazwiska z odniesieniem do prac.

Zaskakuje liczba odwołań do stwierdzeń z tekstu głównego rozprawy, które nie odnoszą do prac „z pierwszej ręki”. Podam jedynie kilka przykładów. Przypisy 103 i 104, którymi opatrzone przywołane w tekście głównym stwierdzenia Arystotelesa, odsyłają odpowiednio do tekstu Sabiny Lovibond i pracy Macieja Ulińskiego, a nie Arystotelesa. Dotyczy to także przypisów 105-110, 126. Autorka rozprawy pisząc „Według myśli Arystotelesowskiej...” (s. 22) odsyła czytające osoby do pracy Susan Bordo „Unbearable Weight”, a nie do prac Arystotelesa, mamy zatem do czynienia z Bordo interpretacją myśli Arystotelesa, a nie interpretacją stwierdzeń Arystotelesa w ujęciu Ciarcieńskiej. Na stronach 35, 38 i 39 referując poglądy Milla przeczytamy, że „jego zdaniem...” czy „Zdaniem Milla”, czy „Mill przypisywał”, ale na końcu zdań zostaniemy odesłani do tekstów Barbary Grabowskiej (przypis 211, 240) i Anny Wojciechowskiej (przypis 245). Nieco dalej na stronie 42 Ciarcieńska pisze „De Beauvoir uważa, że ...”, a zamykający wypowiedź przypis 267 odsyła do tekstu Catherine Wilson. Na stronie 68 znajdziemy długi, wyróżniony cytat z pracy Charlotte Gordon poprzedzony zdaniem: „M. Wollstonecraft stwierdza.... Co więcej:”, co



może sugerować, że cytujemy Wollstonecraft. Taki sposób sporządzania przypisów (patrz także przypisy 649, 663, 684) może wprowadzać w błąd.

Z podobnie niezrozumiałym dla mnie zabiegiem mamy do czynienia wtedy, kiedy Autorka parafrazuje myśli badaczki czy badacza X, opatrując je przypisem odnoszącym do tekstu X, a dopiero zdanie później stwierdza „Jak pisze ...X”, dając kolejny przypis z tekstu X. Dlaczego nie przy pierwszym przypisie z tekstu X? Zob. strona 24 i odwołanie do pracy Caroline Criado (przypisy 133 i 134).

Nie jest dla mnie jasne dlaczego czasami przywoływane nazwiska są opatrywane imieniem a czasami nie, niezależnie od tego, czy czytamy o nich po raz pierwszy czy kolejny.

Przydałby się link do artykułu podanego w przypisie 19, skoro jest dostępny online.

Warto zauważyć, że istnieją polskie przekłady niektórych przywołanych w tekście rozprawy tekstów anglojęzycznych, co można by odnotować (np. Emily Martin, The Egg and the Sperm).

#### Podsumowanie:

Podsumowując, rozprawa doktorska Katarzyny Ciarcieńskiej podejmuje aktualną i ważną problematykę filozoficzną. Autorka wykazała się satysfakcjonującą znajomością przedmiotu, ogólną wiedzą teoretyczną w dyscyplinie oraz umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

W związku z powyższym **stwierdzam, że recenzowana praca spełnia wymagania ustawowe stawiane rozprawom doktorskim**, wnoszę zatem o dopuszczenie magister Katarzyny Ciarcieńskiej do kolejnych etapów postępowania o nadanie stopnia naukowego doktora.

